

Warszawa 16 XII 2012

**Komisja Wypraw Wysokogórskich  
Polskiego Związku Alpinizmu**

**PATAGONIA**  
(listopad/grudzień 2012)  
**SPRAWOZDANIE Z WYPRAWY**  
(na podstawie <http://pza.org.pl/kww/article.acs?id=136974>)

**1. Kraj i miejscowość wyjazdu.**

- Argentyna, prowincja Santa Cruz, Patagonia, El Chalten

**2-3. Data wyjazdu i Data powrotu.**

- Z kraju wyjechaliśmy 23 listopada, powróciliśmy 14 grudnia

**4. Uczestnicy.**

- Jakub Radziejowski (UKA Warszawa)
- Marcin Tomaszewski (KW Szczecin)

**5. Rozliczenie finansowe zostanie dosłane w ciągu najbliższych dni, w osobnym dokumencie**

**6. Celami założonymi były:**

- Plan maksimum: nowa droga na północno zachodniej ścianie Cerro Torre
- Plan podstawowy: pierwsze polskie przejście zachodniej ściany Cerro Torre
- Plan minimum: cokolwiek w masywie Cerro Torre lub Fitz Roya

**Zachodnie i  
północno zachodnie ściany  
masywu Torres**

**fot. J.Radziejowski**



## 7. Cele zrealizowane – relacja, kalendarium.

Po 46 godzinach podróży lotniczo-autobusowej, pojawiliśmy się w El Chalten 24 listopada pod wieczór. Prognozy, które sprawdzaliśmy przed wyjazdem potwierdzają się na miejscu i po dwóch nocach na miejscu – wyruszamy w góry 26 listopada.

Jako, że okno pogodowe ma trwać maksymalnie 2 dni, decydujemy się na wspinaczkę drogą Ferrariego (*Ragni Route*), zachodnią ścianą Cerro Torre i na to by w akcji przyjrzeć się dziewiczemu potencjałowi północno zachodniej ściany.

Cały czas w niepogodzie podchodzimy do biwaku Niponino, na lodowcu Torre, umiejscowionego poniżej El Mocho czyli niejako pod wschodnią wystawą Cerro Torre.

Cała noc pada i wieje, wtorkowy poranek przynosi jednak wyraźną poprawę. Teraz już tylko wieje. Po południu 27 listopada przenosimy się od zachodnią ścianę Cerro Torre, przez Col Standhardt. Tam rozstawiamy namiot i biwakujemy.

28 listopada, około 2:40 w nocy starujemy z Circo de los Altares, by po nieco ponad 12,5 godzinach (licząc prosto z lodowca) cieszyć się szczytem. Wspinaczka przebiegała bez zakłóceń, droga to (poza dwoma odcinkami na podejściu) piękny ciąg mniej więcej jednostajnych trudności lodowych (70/80°) z kilkoma trudniejszymi wyciągami (w tym jeden 90/95°).

Po kolejnych 6 godzinach jesteśmy z powrotem w namiocie. Następnego dnia (tj 29 XI) , pakujemy sprzęt i namiot i startujemy około 9 rano, by po 22.30 w nocy, po 40 km marszu - najpierw lodowcem, a następnie przez Paso del Viento, góry i doliny - znaleźć się w Chalten. Ten marsz stał się przyczyną szeregu kontuzji, odparzeń i poparzeń. Wiedzieliśmy, że przez kilka dni będziemy musieli się regenerować.



Wspinaczka na zachodniej ścianie Cerro Torre fot. J.Radziejowski

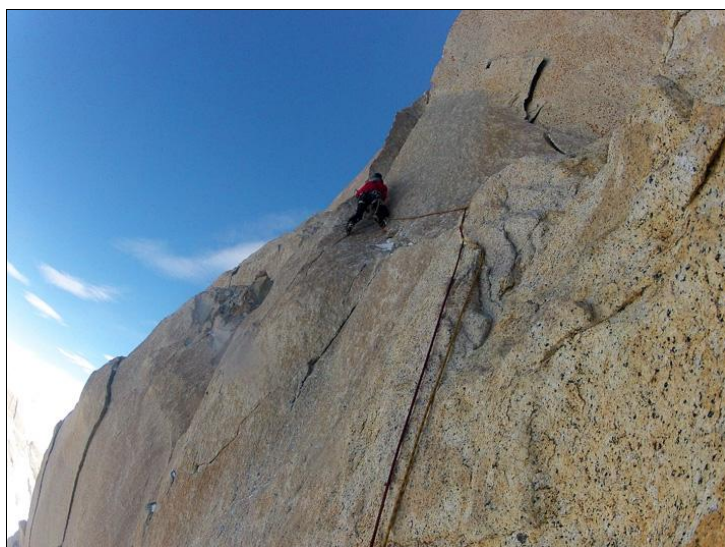
Podczas wspinaczki uważnie przyjrzeliliśmy się potencjalnej nowej linii. Niestety potencjalną linią mocno się sypało, i to znacznie bardziej intensywnie niż na zachodniej ścianie, gdzie kilkakrotnie uderzeni zostaliśmy spadającymi bryłami lodu. W obecnej sytuacji uznaliśmy linię po prostu za zbyt niebezpieczną.

W dniach 30 listopada – 4 grudnia pogoda jest typowo patagońska, co sprzyja naszej regeneracji. Niestety, kolejne okno pogodowe przychodzi trochę za szybko (nie zdążyliśmy się w pełni wykurować) i ma być dość krótkie (jeden dzień). Stąd nie ma nawet mowy o próbach na jakiegokolwiek nowej drodze

4 grudnia wychodzimy w kierunku Paso Superior odkładając decyzję, co do ostatecznego celu, do momentu kiedy ujrzymy z bliska ściany. Potwierdzają się informacje o opadzie śniegu. Decydujemy się na wspinaczkę drogą *Whillans–Cochrane* na Aguja Poincenot, zakładając, że z jej trudnościami powinniśmy sobie poradzić nawet w warunkach zimowych.

5 grudnia około godziny 4 rano startujemy z Paso Superior.

Przewodnikowe trudności oscylują wokół stopnia M4/5, skała 5+, 550m. Jednak w tych okolicznościach trudności drogi były, być może, nieco większe niż M6, a wspinaczka dostarczyła emocji i walki z patagońskim żywiołem. Całą drogę wspinaliśmy się w rakach i z dziabami. Na szczyt dotarliśmy po niecałych 9 godzinach od wyjścia z namiotu na Paso Superior. Po kolejnych 5 godzinach byliśmy z powrotem na przełęczy. Warunki były trudne, ale satysfakcja z kolejnego szczytu duża.



U góry górna część drogi *Whillansa* na Aguja Poincenot, po prawej mikst na przełamaniu ściany (fot. J.Radziejowski/M.Tomaszewski)

Sporo świeżego śniegu w ścianie oraz zimowe temperatury i wiatr sprawiają, że wiele zespołów zrezygnowało z działania tego dnia.

6 grudnia schodzimy do El Chalten z nadzieją na jeszcze jedno okno pogodowe przed wyjazdem. Niestety kolejne dni w Chalten, oraz regularne (3 razy na dobę) weryfikowanie prognoz pogody sprawiają, że nie widzimy perspektyw na wspinaczkę przed terminem, w którym musimy opuścić Argentynę. Wszystkie prognozy dość jednoznacznie pokazują na przynajmniej 10-14 dniowe załamanie pogody, silny wiatr i opady śniegu. W tej sytuacji decydujemy się na powrót do kraju.

## 8. Uwagi i podsumowanie

**Cel wyjazdu** został zrealizowany – udało nam się dokonać pierwszego polskiego przejścia zachodniej ściany Cerro Torre *Drogą Ferrariego*. Jednocześnie jest to pierwsze polskie wejście klasyczne na szczyt oraz 23-24 wejście tą ścianą w ogóle.

**Opis przewodnikowy trudności:** M4, 90°; zastane trudności lodowe do 90/95°,

**Czas wejścia** ok. 12,5h (licząc od wyjścia z namiotu, z poziomu lodowca ok. 1400 m (wg naszego GPS) do 3102m – czyli ok. 1700 m przewyższenia).

Jaka jest długość drogi trudno określić – prawdopodobnie ok. 1200 m wspinania (zgodnie z wcześniejszymi schematami *drogi Ferrariego*).

Przewyższenie od Przełęczy Nadziei do szczytu - 600m – stąd niektórzy liczą czasy wejścia, wspinanie jednak zaczyna się także poniżej przełęczy, na podejściu, w tym około 150 metrów lodu do 70° i 120 metrów niedużych trudności mikstowych. Od Przełęczy Nadziei wspinaliśmy się prawdopodobnie około 8-8,5h.

W naszej opinii *Droga Ferrariego* to jeden z najwspanialszych cudów wspinaczkowej natury, a jej linia, trudności, specyficzny charakter (włącznie z wspinaczką tunelem wyprowadzającym przez szczytowy grzyb), oraz trudności logistyczne związane z podejściem i powrotem sprawiają, że trudno jest nam znaleźć porównanie do czegokolwiek z czym wcześniej mieliśmy do czynienia.



Na szczycie Cerro Torre, po lewej Marcin po prawej Kuba; Zdjęcia: Jakub Radziejowski/Marcin Tomaszewski

**Cel maksimum** w postaci nowej drogi, w tych okolicznościach nie mógł zostać zrealizowany – nie tylko ze względu na zbyt krótkie okna pogodowe. Było za późno (pora roku), a jedynym terminem zdaje się być okres zimowy (lipiec/sierpień) – jest szansa, że wtedy mimo poważniejszych warunków, ściana będzie bezpieczniejsza. Formacje wiodące są, ściana powinna puścić, myślimy o tej linii w przyszłości.

Jako **bonus** do zachodniej ściany Cerro Torre udało nam się zdobyć kolejny szczyt, **Aguja Poincenot**, było to trzecie polskie wejście na ten wierzchołek, dokonane w zimowych warunkach, przy użyciu czekanów i raków na całej długości drogi. Było to jednocześnie najszybsze (niecałe 9h) polskie wejście na ten szczyt.

**Opis przewodnikowy:** Aguja Poincenot, droga *Whillans-Cochrane* (550m, 5+, 70° M4). Zastane trudności: nieco wyższe niż M6 – kilka takich wyciągów. Wspinaczka o charakterze zimowo-klasycznym.

Dla JR był to czwarty patagoński wierzchołek, dla MT było to trzecie patagońskie szczytowanie (w tym dwukrotnie na Cerro Torre różnymi drogami). Uważamy że zarówno pierwsze polskie przejście zachodniej ściany Cerro Torre, jak i dwa zdobyte szczyty w tak

krótkim okresie - dziesięciodniowym licząc od momentu przybycia na miejsce (przerwa 6 dni między szczytami), kwalifikują nasz wyjazd do kategorii udanych.

Poza otrzymanym finansowaniem ze strony **PZA**, otrzymaliśmy także wsparcie finansowe i sprzętowe firm **HiMountain**, **Atest**, **Tendon** i **Zamberland** oraz pomoc ze strony kolegów i przyjaciół (**Michał Dzedzic**, **Jarosław Mazur**, **Marcin Wernik**). Wszystkim serdecznie dziękujemy.

Jakub Radziejowski  
Marcin Tomaszewski